

Nowy wspaniały świat

[Slice of Life] [Sad] [Luna]

Ranek był taki uroczy. Po historycznym przemówieniu, którym to Luna zaskarbiła sobie miłość kucyków, przyszedł czas na bardziej przyziemne sprawy. Zwoje, księgi i papiery, biurokracja, a następnie jeszcze więcej tego wszystkiego. Celestia dwoiła się i troiła, by znaleźć w tym wszystkim czas dla swojej siostry. Luna, świadoma zamieszania, jakie wywołało jej pojawienie na equestriańskiej scenie politycznej, starała się sprawiać jak najmniej problemów i skupiła się na poznawaniu czasów – tak odmiennych od tego, do czego przywykła – w których przyjdzie jej teraz żyć. Pałacowa służba pomagała jak tylko mogła, choć sami nie bardzo wiedzieli, jak rozmawiać z nową księżniczką. Pani Nocy sprawiała wrażenie zimnej i niedostępnej, a przy tym dosyć... nadpobudliwej. Walka z zaszłościami sprzed tysiąca lat trwała i choć przynosiła pewne straty, wszystko było na dobrej drodze. Celestia nie szczędziła pałacowych funduszy by jak najbardziej dogodzić siostrze i ułatwić jej przystosowanie do nowych czasów. Zresztą, kto by się przejmował zniszczonym odkurzaczem – nagłe włączenie głośnego urządzenia skończyło się jego efektowną eksplozją, połączoną z wzruszającym ratowaniem obsługującej go klaczy, której to podstępna maszyna chciała na pewno wyssać mózg, lub nawet coś gorszego. Remont królewskiej łazienki, zniszczonej walką Luny z prysznicem? Drobnostka.

Luna chłonęła wiedzę, niczym gąbka wodę. Jednak w przeciwieństwie do wspomnianego przedmiotu, Pani Nocy wydawała się nie posiadać limitu. Prowadziło to czasem do dosyć zabawnych sytuacji, jak choćby wyrwanie sedesu, by dokładnie przyjrzeć się jego konstrukcji, a potem przegalopowanie z nim przez pół pałacu, by pokazując go Celestii i móc wyrazić swój zachwyt dla poziomu higieny, jaki aktualnie panuje. Cóż się dziwić, kiedy Luna zmieniła się w Nightmare Moon w powszechnym użytkowaniu były nocniki, a toaletą była dziura w ziemi. Nawet w pałacu. To też dosyć bolesne przypadki, gdy to księżniczkę poraził prąd w trakcie rozbierania zamontowanego w swej komnacie kryształowego żyrandolu. Uratowała ją wtedy wrodzona odporność, jaką posiadają alikorny.

Księżniczka zdawała się być wszędzie. Każdy zakamarek pałacu został przez nią sprawdzony, każdy przedmiot obejrzany dokładnie. Towarzyszyła każdej ekipie naprawczej, wielokrotnie służąc pomocą. Z początku, wprowadzało to mnóstwo napięcia i niezręczności, bo też nie do pomyślenia było zwrócenie uwagi księżniczce, że krzywo trzyma latarkę, lub zwyczajne poproszenie o podanie klucza. Z czasem jednak, ta dziwaczna współpraca zaczynała się coraz lepiej układać.

Wreszcie, Luna zaczynała wychodzić poza pałac. Mieszkańcy widzieli, jak każde nowe „odkrycie” zwiastowało wybuch dobrego nastroju. Nowy, wspaniały świat! – jak wielokrotnie powtarzała księżniczka. A dobry humor młodszej siostry, udzielał się tej starszej. Luna wydawała się cieszyć jak dziecko.

Wydawała się...

Każdego wieczora, zamykała się w swej komnacie nie pozwalając nikomu tam wejść. Luna płakała w samotności...

Nad tym wszystkim, co ją ominęło i co przepadło w odmętach czasu. Setkami lat wielkich odkryć i przełomów w których mogła uczestniczyć i brać udział. Patrzeć jak rodzi się historia! Płakała nad tym nowym, wspaniałym światem, którego Nightmare Moon... którego ONA omal nie skazała na zagładę...